wyniosły w tymże roku 1.666 tys. ton a Szczecina i Świnoujścia — 2.231 tys. ton[11]). By dać wyobrażenie, co owe blisko 2 miliardy tonokm oznaczają, wystarczy powiedzieć, że stanowiły one przeszło 28 procent obrotów towarowych P. K. P. za 8 miesięcy 1945 r. (luty—wrzesień), wynoszących 7.085 mil. tonokm netto[12]).

Jakież perspektywy otwierają się przed Odrą, jako drogą wodną, w związku z oddaniem jej w służbę okręgu przemysłowego górno-śląskiego! Jakąż stratę stanowiłoby już nie dla gospodarki polskiej, ale dla gospodarki europejskiej wtłoczenie owej tętniącej życiem arterii w martwą strefę przygraniczną.

O sprawie przynależności całego dorzecza Odry decyduje jego struktura. Jest ono wybitnie asymetryczne, odznacza się bowiem ogromną przewagą powierzchniową skrzydła prawego (wschodniego) nad skrzydłem lewym (zachodnim). Mianowicie z ogólnej powierzchni dorzecza Odry, wynoszącego około 119 tysięcy km², 83 i pół tys. km² przypada na skrzydło prawe, a tylko nieco ponad 35 tys. km² na lewe skrzydło. Jeśli zaś do powierzchni skrzydła prawego dorzecza Odry dodamy górną część skrzydła lewego (powyżej ujścia Nisy Łuż.) obejmującą 31 tys. km², w takim razie linia: Nisa Łużycka—Odra podzieli nam dorzecze Odry na dwie wybitnie nierówne części: wschodnią, wynoszącą 83.5 plus 31 tys. km² — razem **114.5 tys. km²** i zachodnią, o powierzchni nieco ponad **4 tys. km²** [13]).

Włączenie owych 4 tysięcy kilometrów kwadratowych w granice Polski załatwia problem utrzymania całości dorzecza Odry, pełnego wyzyskania Odry, jako arterii wodnej i życiowej, pozwala przeprowadzić granice w sposób, dyktowany naturalnymi warunkami, wyrytymi w fizjognomii powierzchni ziemi.

RAJMUND BUŁAWSKI

RADA NAUKOWA DLA ZAGADNIEŃ ZIEM ODZYSKANYCH

Podczas rozmów, które toczyły się w maju r. ub. na temat utworzenia Biura Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych, Wiceminister Administracji Publicznej Władysław Wolski wyraził życzenie, aby

[11]) Statistisches Jhrb. f. d. Deutsche Reich, 1933.
[12]) Wiadomości Statystyczne G. U. S. Zeszyt 3, 1945.
[13]) Sawicki Ludomir: Hydrografia ziem polskich. Encykl. Polska P. A. U. Tom I.

Instytut Zachodni

Biuro jak najwcześniej zwołało zjazd przedstawicieli nauki, który by wypowiedział się w sprawach ziem odzyskanych. Życzenie to szło po linii zamierzeń Biura, które zdawało sobie od samego początku sprawę z tego, że nie zdoła wywiązać się ze swych zadań bez szerokiego współudziału specjalistów z różnych dziedzin wiedzy. W połowie lipca 1945 roku zarządzeniem Ministra Administracji Publicznej powołano do życia Radę Naukową dla Zagadnień Ziem Odzyskanych nie jako doraźny zjazd, lecz instytucję stałą, współpracującą z Ministerstwem Administracji Publicznej — następnie Ministerstwem Ziem Odzyskanych.

Powstała kwestia bliższego sprecyzowania zadań, którymi Rada miała się zająć. Kwestię tę rozstrzygnęło postanowienie wspomnianego zarządzenia, według którego w skład Rady mieli wejść „profesorowie wyższych uczelni jak i inne osoby zajmujące się naukowo zagadnieniami mającymi związek z akcją osadniczo-przesiedleńczą".

Jak to na innym miejscu[1]) bliżej wywiodłem, w zagadnieniach osadniczych i przesiedleńczych wysuwa się na plan pierwszy moment demograficzno-gospodarczy. Politykę osadniczą zdefiniowałem tam jako „zamierzenia zdążające do tworzenia siedzib dla różnych kategorii ludności w warunkach najkorzystniejszych dla samych osadników a jednocześnie odpowiadających ogólnym interesom narodu i państwa". To określenie zadań czynników zajmujących się sprawami osadniczo-przesiedleńczymi może być jednocześnie uważane za najogólniejsze określenie zakresu problemów, które powinny być rozpatrywane przez Radę Naukową. Wynika z niego, że problemy tego rodzaju jak organizowanie życia państwowego, kulturalnego i społecznego mogą być tylko pośrednio obejmowane pracami Rady, mianowicie o tyle, o ile z projektów i planów opracowywanych przez Radę Naukową w zakresie spraw osadniczych wynikają pewne nowe punkty widzenia dla ich rozwiązania. Jeżeli odbyta niedawno druga sesja Rady została tak licznie obesłana przez różne ministerstwa i urzędy centralne (pierwsza sesja odbyła się w ścisłym gronie członków Rady), to tłumaczy się to właśnie tym, że wszystkie resorty administracji państwowej oczekują od Rady sugestii i impulsów dla własnej pracy. Nie może być przecież żadnej wątpliwości, że w hierarchii zadań, które powstały przed społeczeństwem polskim w związku z rozszerzeniem naszych granic na zachodzie, na pierw-

[1]) I Sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych. Zeszyt 2: „Problemy osadniczo-przesiedleńcze ziem odzyskanych", Kraków 1945.

IZ Instytut Zachodni

szym miejscu znajduje się kwestia zaludnienia nowych terytoriów i stworzenie na nich takich warunków, by zapewniony był na bliższą i dalszą przyszłość zdrowy rozwój nowej społeczności, która tam powstanie, i by rozwój ten okazał się dobrodziejstwem dla narodu polskiego jako całości. Zadaniu temu muszą być wszystkie inne podporządkowane, a jest ono o tyle nowe i trudne, że nie może być powierzone automatyzmowi życia, lecz wymaga poczynań planowych w niespotykanym dotychczas stopniu.

Rada utworzona nazwana została Radą Naukową dla Zagadnień Ziem Odzyskanych. Określenie to nie może uprawniać Rady do zajmowania się wszystkimi problemami naukowymi dotyczącymi terytoriów nowoprzyłączonych, tak jak nazwa Ministerstwo Ziem Odzyskanych nie nadaje temu ministerstwu charakteru organu łączącego w sobie działalność wszystkich resortów państwowych w odniesieniu do ziem odzyskanych. Jako główne zadanie Ministerstwa Ziem Odzyskanych wysuwa się niewątpliwie przeprowadzenie planowej akcji osiedleńczej; zaludnienie bowiem nowych terytoriów jest warunkiem wszelkiej innej działalności państwowej na nich.

Jeżeli w dekrecie o zarządzie ziem odzyskanych jest także mowa o opracowaniu wytycznych polityki państwa na ziemiach odzyskanych, o zaopatrywaniu ludności w przedmioty służące do zaspokojenia jej potrzeb gospodarczych, o zarządzie mieniem poniemieckim i o administracji ziem odzyskanych w zakresie spraw należących poza tym obszarem do właściwości Ministerstwa Administracji Publicznej, to są to niewątpliwie także zadania o zasadniczym znaczeniu, jednak zadania, które w porównaniu z wspomnianym głównym można uważać już raczej za uzupełniające. Nie można przecież dokonywać osadnictwa nie rozporządzając obiektami, na których koloniści mają być osadzeni, nie można oczekiwać, że ludność przybyła pozostanie na stałe w nowych swych siedzibach, jeżeli nie zapewni jej się prymitywnych warunków bezpieczeństwa i porządku administracyjnego, jeżeli nie dostarczy jej się niezbędnych środków aprowizacyjnych itd.

Sprawy rolnictwa, przemysłu, handlu, finansów, pracy, opieki społecznej, oświaty itd. na ziemiach odzyskanych mają w myśl dekretu w dalszym ciągu należeć do kompetencji ministrów resortowych; w tym zakresie Ministerstwo Ziem Odzyskanych uzyskuje tylko prawo koordynowania i inicjowania działalności ministerstw. Chociaż sformułowanie tego prawa w dekrecie jest bardzo

Przegląd Zachodni, nr 2, 1946 Instytut Zachodni

ostrożne, daje ono Ministerstwu Ziem Odzyskanych faktycznie możność wywierania daleko idącego wpływu na działalność innych ministerstw na nowych ziemiach i narzucania im swego punktu widzenia.

Podobnie należy chyba rozumieć rolę Ministerstwa Ziem Odzyskanych, o ile chodzi o opracowanie planu zagospodarowania nowych ziem, chociaż zadanie to zostało w dekrecie *expressis verbis* wyliczone wśród zadań tegoż ministerstwa. Czyż jest do pomyślenia, by Ministerstwa Rolnictwa, Przemysłu, Handlu itd. zrezygnowały z opracowania własnych planów w oczekiwaniu na plan Ministerstwa Ziem Odzyskanych? Każde ministerstwo musi zajmować się planowaniem i musi w swych planach też uwzględniać ziemie odzyskane, z chwilą gdy ziemie te w zakresie ustalonych właściwości podlegają jego zarządowi. A prócz komórek planowania poszczególnych ministerstw istnieją nadrzędne organa planowania, Centralny Urząd Planowania i Główny Urząd Planowania Przestrzennego, które muszą w swej pracy z natury rzeczy obejmować całe terytorium państwowe. Plan zagospodarowania nowych ziem może być, zdaniem moim, jedynie produktem pracy zespołowej całego szeregu władz centralnych. Ministerstwu Ziem Odzyskanych przypada tu znów raczej tylko funkcja koordynowania, inicjowania i wysuwania swoich postulatów. Nasuwa się przy tym samo z siebie, że zainteresowanie Ministerstwa Ziem Odzyskanych powinno pójść przede wszystkim w kierunku stworzenia podstaw dla zdrowego rozwoju gospodarczego osadnictwa we wszelkich jego postaciach. O ile chodzi o to zadanie, kompetencja Ministerstwa Ziem Odzyskanych nie może być przez nikogo kwestionowana.

Rozwiodłem się tu nieco szerzej o zadaniach Ministerstwa Ziem Odzyskanych, bo pozwala nam to także sformułować dość jasno zadania Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych. Jest rzeczą interesującą, że chociaż w momencie, kiedy Rada powstawała, nie było jeszcze mowy o Ministerstwie Ziem Odzyskanych — rozważane były różne, mocno odbiegające od siebie projekty — prace jej potoczyły się od razu po linii, która pół roku później została w dekrecie wytknięta dla prac Ministerstwa. Być nawet może, że Rada pod pewnym względem wyprzedziła przyszły rozwój rzeczy, bo, zdaniem moim, Ministerstwo Ziem Odzyskanych musi otrzymać kierownictwo wszelkimi masowymi migracjami, które mają i będą miały w Polsce miejsce; narzuca się wprost, by Minister Ziem Odzyskanych objął także funkcję

generalnego pełnomocnika rządu dla wszelkich ruchów przesiedleńczych i w tym charakterze miał także prawo wydawania zarządzeń obowiązujących na starych ziemiach polskich.

Pozostaje oczywiście zasadnicza różnica pomiędzy Ministerstwem Ziem Odzyskanych jako władzą wykonawczą a Radą jako naukowym ciałem doradczym. O tej różnicy zapominają niektórzy krytycy działalności Rady, którzy zarzucają jej, że poświęca swój czas rozważaniom teoretycznym, kiedy „dom się pali", kiedy zagadnienia bezpieczeństwa, „szabru", transportu kolejowego, aprowizacji itd. na ziemiach odzyskanych domagają się natychmiastowego rozwiązania. Zagadnienia wyliczone nie są zagadnieniami naukowymi. Mogą one być przez Radę tylko o tyle rozważane, o ile przy opracowywaniu planów muszą być uwzględniane warunki umożliwiające ich realizację. To też ma w coraz szerszej mierze miejsce na posiedzeniach Rady.

Pierwsza sesja Rady, która odbyła się w końcu lipca 1945 r., musiała mieć z natury rzeczy mocno teoretyczny charakter. Wszystko było wówczas płynne, trudno było brać pod uwagę „nową rzeczywistość", która się na ziemiach odzyskanych rodziła. Może jednak w tym właśnie wyraża się wielka wartość tej sesji, że opierając się na podstawach naukowych wysunęła ona pewne idealne wzory, według których stosunki na terytoriach przyłączonych powinny się kształtować. Mimo wszelkich odchyleń, których wymagać będzie uwzględnienie stosunków rzeczywistych, wzory te zachowają swoje znaczenie wskazując cele, do których należy dążyć. Druga sesja, odbyta w grudniu 1945 roku, nawiązała już ściślejszy kontakt z życiem, co znalazło wyraz w całym szeregu referatów. Przypuszczać można, że trzecia i dalsze sesje ten kontakt jeszcze zacieśnia. Trzeba jednak zawsze pamiętać o tym, że rozważania naukowe nie mogą być nigdy całkowicie pozbawione charakteru teoretycznego, że przestałyby one być naukowymi, gdyby nie wykorzystywały całego dorobku myślowego, którym dana nauka rozporządza. Z aktualnymi trudnościami, nie będącymi problemami naukowymi, niech się starają uporać praktycy. Naukowcy mogą oddać duże usługi, gdy chodzi o wytyczenie dróg rozwojowych na dalszą przyszłość. Cechą bowiem pracy naukowej jest, że wdraża do myślenia długodystansowego, że uczy odróżniania wartości trwałych od przemijających, rzeczy istotnych od nieistotnych. Naukowcy mogą poza tym dostarczyć czynnikom rządowym dużego faktycznego ma-

Przegląd Zachodni, nr 2, 1946 Instytut Zachodni

teriału, niezbędnego przy opracowywaniu planów na dłuższą czy krótszą metę.

Urządzenie ziem nowych, stanowiących trzecią część naszego obecnego terytorium państwowego, jest zadaniem bardzo skomplikowanym. Jakże łatwo można na skutek przeoczeń lub niedostatecznej znajomości rzeczy popełnić błędy, których naprawienie będzie trudne, a nieraz wręcz niemożliwe. Wysłuchanie głosu nauki może ustrzec przed niejednym z takich błędów.

Rada naukowa nie może rościć pretensji do tego, by koncepcje i zalecenia jej były całkowicie realizowane. Ma ona przecież tylko charakter organu doradczego; czynniki rządowe muszą posiadać swobodę dokonywania wyboru wśród projektów i koncepcji wysuwanych przez Radę i urzeczywistnienia tych z nich, które uznają za najodpowiedniejsze. W interesie sprawy leżałoby jednak, aby prace Rady brane były pod uwagę przy ustalaniu zasad polityki na nowych ziemiach. Wielkie zainteresowanie, którym władze centralne a zwłaszcza Ministerstwo Ziem Odzyskanych darzą Radę, pozwala mieć pod tym względem najlepsze nadzieje.

Zdanie sobie sprawy z zadań Rady pozwoliło od razu jasno postawić kwestię działów nauki, które powinny być w nich reprezentowane. Należało w pierwszym rzędzie zaprosić geografów, gdyż któż mógł lepszą od nich posiadać znajomość nowych terytoriów; oczekiwano od nich zwłaszcza pomocy przy ustalaniu regionów geograficznych dla akcji osadniczej i tę pomoc też otrzymano. Narzucał się dalej udział statystyków w Radzie, bo trudno opracowywać jakiekolwiek plany bez umiejętnie zebranych i zestawionych danych statystycznych; operując w swej pracy zawodowej stale pojęciem masy, statystycy są też specjalnie powołani do rozwiązywania zagadnień o charakterze masowym, a taki charakter posiadają dokonywające się dziś ruchy migracyjne i inne zjawiska, z którymi mamy do czynienia na nowych ziemiach. Ponieważ na ziemie te napływają grupy ludności bardzo niejednolite w swym składzie, pochodzące z bliższych i dalszych okolic Polski, a w dużej mierze z terytoriów położonych poza granicami Polski, grupy ludności o różnym zabarwieniu kulturalnym i różnej strukturze psychicznej, konieczną okazała się też współpraca socjologów, którzy by śledzili i analizowali procesy zespalania się tych grup jak też zżywanie się ich z autochtoniczną ludnością polską. Rozumie się wreszcie samo przez się, że w skład Rady musieli wejść ekonomiści wszelkich specjalności dla opra-

cowania planów zagospodarowania osadników, stworzenia podstaw materialnych ich egzystencji w bliższej i dalszej przyszłości.

Skład Rady nie jest ostateczny. W miarę rozwoju prac trzeba będzie zapraszać do Rady także przedstawicieli dyscyplin naukowych dotychczas nie wymienionych, a to tak z uwagi na skomplikowany charakter samego zagadnienia osadnictwa jak i związek, jaki istnieje pomiędzy tym zagadnieniem a innymi, np. zagadnieniem uruchamiania przemysłu, odbudowy miast, zagadnieniami komunikacyjnymi na ziemiach odzyskanych, zagadnieniem wybrzeża morskiego itd. Jednak i w dotychczasowym swym zespole Rada okazała się instrumentem pracującym bardzo sprawnie i nader wydajnym, o czym świadczyć może 39 prac oddanych już do dyspozycji rządu i społeczeństwa, poruszających podstawowe problemy ziem odzyskanych.

Jeżeli Rada może się wykazać takim dorobkiem, to jest to zasługą jej członków, którzy nie szczędząc czasu ni trudu, biorąc udział w jej posiedzeniach, wygłaszają referaty czy też zabierają głos w dyskusji nad poruszanymi tematami. Charakter niniejszej publikacji pozwala mi poświęcić kilka słów prof. Eugeniuszowi Romerowi. Kto był obecny na posiedzeniach Rady, ten przyzna, że trudno sobie wyobrazić sesje Rady bez jego udziału. Można powiedzieć, że tak pierwsza jak druga sesja odbyły się jak gdyby pod patronatem prof. Romera i drugiego, najstarszego po nim członka Rady, prof. Franciszka Bujaka. Dwaj ci koryfeusze nauki polskiej nie omijają żadnego posiedzenia, by wytrawnym swym sądem, opartym na wyjątkowo rozległej wiedzy i bogatym doświadczeniu, przyczynić się do wyświetlenia omawianych zagadnień. Wysuwają się oni na czoło Rady nie tylko pod względem wieku, lecz także świeżością i postępowością poglądów oraz żywością zainteresowań dla spraw ziem odzyskanych.

Prof. Romer w ostatniej swej pracy[1]) podnosi zalety ducha Polski Zachodniej. On sam jest ucieleśnieniem najlepszych wartości Polski Wschodniej. Zbiegiem wydarzeń dziejowych Polska ta znalazła się obecnie na zachodnich rubieżach państwa. Jeżeli wartości jej połączą się tam z walorami Polski Zachodniej, możemy być spokojni o przyszłe losy naszego narodu.

---

[1]) „Duch Polski Zachodniej", Kraków 1945.

Instytut Zachodni